Nr. 53. Lwów dnia 25. Czerwca 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Mr. 232 na drugiem piętrze.

Mowa Smolki.

Oto dosłowne tłumaczenie według sprawozdań stenograficznych, mowy naszego posła Smolki, która dokładnie określa stanowisko deputacyi sejmu lwowskiego w Izbie niższej wiedeńskiego rajchsratu.

Na posiedzeniu z dnia 19. b. m. przemówił Smolka jak następuje:

Jeżeli sobie pozwalam przemówić, aby w jednej części poprzeć wniosek wydziału, a ewentualnie w innej części wniosek p. Mühlfelda, to zamierzam zarazem dać wysokiej Izbie objaśnienie: jakim sposobem ja, co tak lubię konsekwentność, przemówić chcę teraz za temi wnioskami, chociaż ich ani nie popierałem, ani też za odesłaniem ich do wydziałów głosowałem. Wyjaśnienie w tej mierze jest, zdaniem mojem, tem potrzebniejsze, gdy spostrzegam, że wys. Izba nie zupełnie ma jasne pojęcie o *stanowisku stronnictwa naszego* i o dotychczasowem postępowaniu naszem — co daje powód do nieporozumień, w skutek których przyjść mogło do tego, że druga strona Izby na jakąś przez nas spowodowaną ostrą, a nawet nieprzyjacielską scysyę, i na potrzebę pojednania wskazuje. W tej mierze muszę przedewszystkiem uprzedzić, że mnie — a mniemam, iż jestem tłumaczem uczuć wszystkich tutaj ziomków moich — że mnie, powtarzam, uczucie nieprzyjaźni czy to przeciw pewnej stronie Izby czy przeciw któremu pojedyńczemu jej członkowi, zupełnie jest obcem. (Brawo z lewicy i centrum.) Upewniam, że mi to uczucie jest zupełnie obcem, mimo żywego wspomnienia o niejednem ostrem słowie, jakie w tej wys. Izbie w tym względzie wymówione zostało, o słowach, któremi, chrząc nas wcale uczciwem mianem federalistów, przedstawiano nas jednak jako „szalbierczych wojowników w sprawie jakichciś stosunków, w którychby przemarzyć można chorowite życie samotnicze, i mieć pole do szermierki i uganiania się dla demagogów i sonderbündlerów.“ (Słowa Iskry.) Powiadam moi panowie, pomnąc nawet na to i na wiele jeszcze innych rzeczy, uczucie nieprzyjaźni, a nawet cierpkość jest mi zupełnie obcą, baczę bowiem w ogóle mniej na *słowa*, niż na *dobrą wolę*. I oświadczam, że jeżeli w tej Izbie te lub owe padły słowa, czy za naszemi wnioskami, czyli przeciw nim głosowano — dotychczas nie mam powodu sądzić, jakoby nas tem wszystkiem urażać, krzywdę nam wyrządzać chciano, lecz że się to owszem stało w rzetelnym zamiarze, w mniemaniu że się tylko do tego, *co najlepsze*, dąży. I jak długo przekonanie to zachowam, będę każde choćby najdalej od mego odstrzelające zdanie i motywa jego cenił wysoko.

Zapewne z stanowiska mego ubolewać będę, jeżeli mi się nasunie przekonanie, że błądzą — ale o nieprzyjaźni mowy być nie może. — W ogóle moi panowie sądzę, że każde na rzetelnych zamiarach gruntujące się przekonanie polityczne, każde przekonanie polityczne, na które egotyczne powody nie wpływają, zawsze szanowanem być winno. Wszakże widzimy, że znajdują się n. p. nawet w Izbie francuzkiej członkowie, którzy otwarcie wyznają, że są republikanami, a przecież nikomu nie wpadnie na myśl, być im przeto nieprzyjacielem.

Wreszcie, moi pp., zanieprzyjaźnienie zaprawdę do niczego by nie zaprowadziło; na to bowiem podobno zgodzimy się wszyscy, że *szlachetnych celów* nieprzyjaźń nie forytuje. (Brawo na prawicy.) Uprzejme zbliżenie się obopólne sprowadza coraz więcej ku sobie najprzeciwniejsze mniemania, najprzeciwniejsze zdania, prowadzi je do porozumienia, do przekonania — podczas gdy przemoc, surowość w obchodzeniu się, nawet kiełkujące już niszczy lepsze przekonanie, i według prawa natury wiedzie do uporu, przeciwności i zaciętości, których na razie bynajmniej nie zamierzano. (Brawo na prawicy.)

Surowem obchodzeniem się i przemocą przygniesz wprawdzie przeciwnika na tak długo jak długo bezowocnie użytej siły starczy, co się jednak przecie raz wyczerpać musi — ale lepszego przekonania przemocą nie wpoisz nikomu. Tylko życzliwość ręka w rękę z sprawiedliwością, ujmuje, wybija przystęp dla lepszego przekonania wedle zasady „nulla caritas absque justitia.“ Jeżeli więc w końcu jeszcze raz powtarzam, że mnie i moim ziomkom — a mogę to w imieniu ich oświadczyć — uczucie nieprzyjaźne, nawet pomnąc na to, że dotychczas zdań naszych niepodzielano, a wnioski nasze odrzucano, obcem było zupełnie — a to poprostu dlatego, że jesteśmy przekonani, jako panowie z strony przeciwnej rzetelnie według przekonania swego mniemaliście iż do tego co najlepsze dążycie: — to wymagamy także i my *wzajemności* i prosimy, abyście pp. chcieli być przekonani, że jakiegokolwiek zdania zastępcami jesteśmy, i my również mamy zamiar rzetelny według przeświadczenia naszego dążyć do tego *co najlepsze*, i to tak dla nas jak i dla was panowie. — Tymczasem moi panowie nie zgromadziliśmy się tutaj aby się bawić w sentymenta, chodzi tu o *interesa rzeczywiste, realne.*

A więc przypatrzmy się rzeczy i z tej strony; i aby w tym względzie stanowisko naszego koła, i obopólne stanowisko nasze określić natychmiast, przytoczę wam jedno z przysłowiów naszych, które wybornie rzecz tę przedstawia. — Gdzie bowiem chodzi o pieniężne, o realne, rzeczywiste interesa, choćby nawet między najlepszemi przyjaciołmi, tam powiadamy: „kochajcie się jak bracia, lecz targujcie się jak żydzi,“ t. j. zastósowawszy do nas: kochać się będziemy jak bracia, ale targować się będziem z sobą o *każdy włosek autonomii,* niepotrzebując bynajmniej stawać się nieprzyjaciołmi. I owszem życzymy z całego serca, abyśmy dobrymi przyjaciołmi byli, a jeśli jeszcze nie jesteśmy, abyśmy nimi zostali.

Posłuży to nam nawzajem, o czem podobno nikt nie wątpi, kto rozważy znaczenie tego zdania: Duobus litigantibus tertius gaudet.

A więc o *autonomię* chodzi.

Tak jest m. pp., o autonomię, a to mianowicie ze względu na nasze, całkiem odrębne prowincyonalne stanowisko; o *autonomię jak największą* — a ponieważ jakieś źródło mieć powinniśmy, więc powiem: o tę autonomię, którą J. c. k. Mość w dyplomie z 20. paźdz. nadał, a którą patentem z d. 26. lut. w części nam odjęto. (Brawo na prawicy).

Chodzi o *rzetelne, zupełne* przeprowadzenie autonomii, aby nam z nią tak nie poszło, jak z równouprawnieniem narodowości, (brawo na prawicy), którem od r. 1848 tyle hałasu robiono, aż w uszach dzwoni, a które dotychczas ciałem się nie stało (brawo na prawicy).

Bo kiedy r. 1848 i 1849 narodowości służby swoje spełniły, kazano im się precz wydalić.

Tedy spytacie m. pp., co nam właściwie tyle zależy na autonomii. Ja powiadam: na autonomii zależy nam *wszystko;* bo co nam po najobfitszem nadaniu obywatelskiej wolności, jeżeli brak nam żywotnego, narodowego, samodzielnego organizmu! (brawo na prawicy).

Byłoby to nieprzymierzając tak, jak gdybyśmy chcieli, aby ciepła silna krew serdeczna krążyć miała po komórkowej siatce pnia drzewnego; to nie ujdzie — twór nienaturalny zniszczeć musi. Wolność obywatelska może wam bardzo posłużyć, ale nam w pewnych rzeczach i wedle stosunków naszych zaszkodzi może. I cóż nam nadadzą prawa najwolnomyślniejsze, jeżeli w żywotnych naszych kwestyach narodowości, zwyczajów i obyczajów, szkoły, kościoła, religii, gminy, administracyi, i prawodawstwa w tych wszystkich gałęziach — jeżeli w tem wszystkiem nie uchwały zastępców naszego kraju stanowić by miały— jeżelibyśmy w tym względzie kontentować się musieli autonomią, jaką nam patentem z d. 26. lutego nadano, a większej się dobijać by nam wolno nie było? Muszę tutaj mimowoli przytoczyć powiedzenie jednego z najdowcipniejszych pisarzy naszych. Nie trzeba go wprawdzie brać *dosłownie*, ale jest ono bardzo trafnem. Powiedział on: „Na co nam nam się przyda autonomia z prawem jedynie łatania mostów dziurawych i stawiania domu waryatów?“ (Brawo na praw.) A więc — wyznaję to otwarcie — żądamy *więcej autonomii*, niż jej nam patent z d. 26. lutego dozwala.

Tak mi się wydaje, jakby sprawcy ostatnich lat 12 u nas, wyznali przed sobą: „Ha! centralizacya, amalgamacya zapomocą *absolutyzmu* nie idzie; a więc sprobujmy inną drogą, sprobujmy zapomocą *konstytucyonalizmu* — to wabik lepszy.“ A więc nanowo Włochów, Sławian i Niemców — zrzucają w kwestyach żywotnych, które, mojem przekonaniem, tylko oni sami osądzić umieją, do jednego kotła — a powiadam, m. pp., jeżeli mają mnie zjeść, to mi wszystko jedno czy warzono czy smażono. (pojedyńcze brawa z praw.)

A więc pp., autonomia nam nadewszystko: bo jeszcze nam zanadto żywo stoi w pamięci, że *centralizacya* nad przepaść nas sprowadziła — nie absolutyzm. Wprawdzie absolutyzm rzetelnie się przyczyniał do tego, ale największą jego winą było, że ślepo zapoznając wszelkie wspomnienia historyczne, ślepo zapoznając najwewnętrzniejszą istotę natury człowieka i wyznaczonego mu przez Opatrzność procesu rozwojowego — centralizacyi na ścieżaj wszystkie otworzył bramy (brawo z praw.) Przed r. 1848 mieliśmy także absolutyzm. Wprawdzie bynajmniej niechcę przemawiać za ówczesnym stanem; przecież jakoś szło, bo była skłonność uwzględnić historyczne wspomnienia i żądania pojedyńczych narodowości — wprawdzie tylko tyle, ile starczyło, aby drzemiącego nie rozbudzić życia. Ale kiedy spadły na nas wymagania czasu r. 1848, poznano dobrze, jaka olbrzymia leży siła w uczuciu narodowem, i użyto siły tej do pokonywania wolności — i tymrazem się udało. Ale nie rozważono przy tem, że sztandar równouprawnienia narodowości zatknąwszy, obudzono śpiącego lwa, co teraz chce żyć, co po długim śnie pokarmu żąda, i to *dostatniego silnego pokarmu,* co go cukierkami nie zbędziesz (brawo na praw.), który stał się jeszcze niespokojniejszym, spostrzegłszy, że mu brzytwę centralizacyi do gardła przykładają.

I zaprawdę pp., powinniśmy już raz przyjść do przekonania, że to uczucie narodowości trzeba najzupełniej zaspokoić, jeżeli się nie chce narazić na niebezpieczeństwo, aby się sprawdziła przypowiastka: *„jaką bronią wojujesz, od takiej zginiesz“.*

Są moi pp., uczucia i popędy, wkorzenione tak głęboko w najwnętrzniejszej naturze ludzkiej, że każde usiłowanie im się sprzeciwiać, tylko sił im przysparza, krzepi je i otacza świętości aureolą czarodziejską, które wówczas na wierzch wyjść muszą, którym się skutecznie opierać jest tak niemożebnem, jak nigdy nie było możebnem postawić tamę podobnym popędom, ilekroć człowieczeństwo idea jaka porwała i uniosła; jak niemożebnem było, zapobiedz wędrówce ludów, reformacyi, pochodom krzyżowym. A sądzę, panowie, że podobna wielka epoka dziejowa na nas przyszła; któż bowiem zechce zapoznać to odzywające się we wszystkich ludach Europy dążenie do samoistności narodowej, do *skojarzenia rozerwanych żywiołów narodowych*, do skonsolidowania tychże, i wyłączenia wszystkiego co obce? Wszak widzicie, że pod nawałą tego dążenia zginęły państwa, że nowe państwa pod tą nawałą się wzniosły. Moi pp., już nas ogarnęły fale tej wielkiej dziejowej epoki, w której może przyjdzie do tego — a wierzę mocno, że przyjdzie — iż wzniosła nauka naszego boskiego Zbawiciela: „Nie czyń tego drugiemu, czego niechcesz aby tobie czyniono“ zastosowaną będzie także w polityce, iż także w państwowem i międzynarodowem życiu zastosowaną będzie, a zastosowaną *rzetelnie*, i przez sofisteryę i machiawelizm *nie sfałszowaną.* (Brawo na praw.) Oby ci, w których ręku losy narodów, raczyli pojąć, że dzisiaj już nie może iść o to, jakimby sposobem temu dążeniu do obywatelskiej wolności, do samoistności narodowej tamę położyć skuteczną, ale o to, jakby wszystkim tym dążnościom sprawiedliwość wymierzyć, bez gwałtownego wywrócenia tego co jest, bez narażenia cywilizacyi — wymierzyć tak, aby nie potrzeba poświęcać materyalne dobro milionów, aby brat z bratem do walki występować nie potrzebował.

Trafnie przewidzieć, jest to dobrze rządzić; a kto zamierza to *co jest niemożliwem*, niemożliwem ze względu na dane okoliczności, ze względu na dane żywioły, lub na to co równe z tem ma znaczenie; kto temu, co wedle trafnego przewidzenia przyjść musi, upornie się sprzeciwia, a więc niemożliwości zamierza — ten popełnia wielki błąd polityczny; który jeżeli wówczas chodzi o jaki twór państwowy, przechodzi w kwestyę: być czy nie być.

Nam, m. pp., mianowicie ze względu na nasze całkiem odrębne położenie prowincyonalne, przedstawiają się wolność, równouprawnienie narodowości, *uosobione w autonomii kraju*, uosobioną w autonomii krajów, wedle pojęcia *historyczno-politycznych indywidualności.*

Nie zapoznaję wcale m. pp., że się nie łatwo skłonicie do uznania tego zdania, alež bo wy m. pp., nie byliście nigdy w tem smutnem położeniu, aby nad wami stała jaka *narodowość panująca* (brawo z praw.) Ile złego wyrządziła wam biurokracya — ale tego przecie, co my, niedoznaliści nigdy, od biurokracyi, która wszelką choćby jak niewinną dążność narodową, wszelkie choćby jak uprawnione żądanie narodowe, denuncyuje jako separatyzm, jako zbrodnię stanu; która szczwaniem narodowości między szczepami co od wieków spokojnie mieszkały obok siebie, która szczwaniem jednych warstw społeczeństwa przeciw drugim — systematycznie się zajmuje.

(Tu przerywa mowcy prezes Izby: „Muszę szan. mowcę przecież upraszać, aby zważył, że mamy toczyć jeneralną debatę nad wnioskiem p. Mühlfelda, i aby zwrócił się do rzeczy.“) Smolka ciągnie dalej:

Przepraszam, ja nie lubię uchybiać regulaminowi Izby. A przecież niech mi wolno będzie prosić p. prezesa, abym w tej myśli jeszcze kilka słów powiedział, gdyż właśnie chodzi o wyświecenie naszego stanowiska autonomistycznego, i to w związku z rzeczą, nad którą się toczy debata. Ale wnet skończę.

A więc, powiadam m. pp., wszystkiego tego wyście nie doświadczyli — i obyście takich doświadczeń nie zaznali nigdy, z całego życzę wam serca. A to wszystko — przynajmniej u nas jest to rzeczą całkiem jasną — wszystko to robią w tej pewnej nadziei, że złamana wprawdzie, ale nie usunięta idea centralizacyi w innej, ponętniejszej formie z czasem, powoli, nieznacznie nanowo zaprowadzoną zostanie. Bo i jakże nie mielibyśmy wierzyć, iż świadomie czy nieświadomie ten kierunek wziął górę, mając na uwadze, że ta autonomia, jaką królestwom i krajom najw. dyplomem z d. 20. paźdz. nadano, tymże krajom ustawą z d. 26. lutego w największej części odebraną została? Wprawdzie ustawa lutowa niemniej była przez Najj. Pana sankcyonowaną — ale zechciejcie pp. zważyć: Jego c. k. Mość najwyższy dyplom z dnia 20. paźdz. wydał na mocy wszechwładztwa swego i oświadczył, że się *odtąd* z własnej zrzeka woli, rządów absolutnych. Wywiązano się z cesarskiego słowa, a wywiązano się całkiem w znaczeniu konstytucyjnem, skoro Najj. Pan czuł się spowodowanym, przy wydaniu ustawy z d. 26. lut. *zważyć na radę swoich ministrów.*

Atoli my reprezentanci ludu jesteśmy obowiązani, skorośmy do tego przyszli przekonania, także powiedzieć, że ministrowie *nie dobrze doradzili* koronie, dopuszczając w ustawie z d. 26. lutego uszczuplenia tej autonomii, jaka krajom i ludom najw. dyplomem z d. 20. paźdz. *już wręczoną została.* (brawo na praw.) W słowach najw. dyplomu z d. 20. paźdz., a mianowicie, że utworzone być mają takie instytucye „jakie wspomnieniom, prawnym pojęciom, poczuciu praw historycznych i istniejącej różnicy krajów i królestw odpowiadają“ — wypowiedziane zostały istotnie zbawienne dla ukształtowania prawnopolitycznego zasady. I jeżeli źródło tego pojęcia, jak głoszą, byłej zwiększonej radzie państwa przypisanem bywa, to niech ją pan Bóg błogosławi zato. (Brawo na praw.) Aleź rada ta polityczno - historycznych indywidualności nie wynalazła, one już istniały i dotychczas istnieją. (pojedyńcze brawa z praw.) Kiedy r. 1849 przy obradach nad prawami zasadniczemi, z dotyczących wniosków szan. posła z Krems już wówczas przezierała chętka centralizacyjna — jakkolwiek ani się śniło wtedy, że tak okropna centralizacyjno-assymilacyjna podjętą będzie praca — tedy ja, a było to d. 8. stycznia 1849 — zawołałem do deputowanych: „Dajcie ludom Austryi wolne, zastosowane do stosunków prawnych i ducha czasu instytucye — ale zostawcie je zarazem przy ich wspomnieniach historycznych, przy ich samoistności narodowej; dozwólcie im wskazaną przez naturę, a więc od Opatrzności, drogę rozwoju. — Tym sposobem ufundowano by Austryę wolną i silną, i niezawodnie o wiele potężniejszą, niż gdyby przeciwnie postępując, w każdym paragrafie praw zasadniczych zamiast słowa „obywatel państwa“ słowo „Austryak“ położono“ — — jak wniósł poseł z Krems.

Zaklinałem wtedy, aby uczucia narodowości jak najzupełniej zadowolono; aby nie tylko się im nie sprzeciwiano, ale owszem siłę tę wspierano jak najenergiczniej i podnoszono. — Nie usłuchano tej rady. — Widzicie więc m. pp., że to ja sam jeszcze d. 8. stycznia 1849 mówiłem o indywidualnościach historyczno-politycznych — i jeżeliby one były *wynalazkiem*, to upominam się aby go mnie przyznano, a zwiększonej radzie państwa odstąpić go nie myślę. Wszakże jeżeli indywidualności historyczno-polityczne na szczególne zasługują uwzględnienie, tedy należy się to uwzględnienie najzupełniej *temu krajowi do którego ja należę.* — Narodowość wybitna, historya całkiem inna, inne zwyczaje i obyczaje, inne pojęcia prawne, inny stan kultury, nienależność do rzeszy Niemiec, do których prawie wszystkie inne wspomnione kraje monarchii austryackiej należą, wreszcie czas kiedy do cesarstwa dołączony został kraj ten — wszystko to są cechy takiej bez wyjątku różności, że zapoznanemi być nie mogą.

Co się tycze długości czasu należenia do austr. cesarstwa, chciejcie mieć na uwadze, że jeśli w innych krajach długość tę na setki lat, to u nas na tyle dzisiątek lat liczą: jedna część Galicyi od r. 1772, wschodnia od r. 1817, a Kraków od 1846 r. A jeżeli nadto pp. pomyślicie i zważycie, że pierwej było tam prawodawstwo całkiem inne niż obecne, że w Krakowie samym do r. 1856 utrzymywały się prawa rzeczypospolitej: tuszę m. pp., że rozważywszy przyznacie nam to po słuszności, iż nam niezawodnie przysłuża *szczególne prawo do odrębnego stanowiska autonomicznego*, jeżeli uprzejmej myśli cesarskiego słowa nie ma być gwałt zadany. Dlatego m. pp., nie urażajcie się na nas tak bardzo, jeżeli *zawsze i przy każdej kwestyi na pierwszem miejscu autonomię kraju stawiać będziem.* Tak głęboko jesteśmy wewnętrznie przekonani, że ta droga jest jedynie zbawienną, iż niemożemy żadnej opuścić sposobności abyśmy autonomii sobie przedewszystkiem nie warowali, i nie opuścimy już dla tego, że nas sejm z tą rzecby można przysłał instrukcyą; a jakkolwiek żadnej instrukcyi przyjąć nie możem, wotum

to sejmowe jednak opiera się na *naszem własnem najwewnętrzniejszem przeświadczeniu.*

Określiwszy tedy stanowisko nasze co do autonomii, przejdę teraz do wniosków p. Mühlfelda i wydziału.

W tym względzie jednak muszę dodać jeszcze kilka słów o *kompetencyi*, jak to z pomienionym wnioskiem w koniecznym stoi związku.

Gdy na posiedzeniu d. 29 maja podniosłem powątpiewanie moje i wyraziłem wreszcie moje zdanie w tej mierze, że radę państwa w dzisiejszym jej składzie nie mogę uważać ani za pełną, ani za ścieśnioną, i w tym względzie wyjaśnienia żądałem — od tego czasu śledziłem uważnie każde słówko, które by mogło służyć w tej mierze do wyjaśnienia rzeczy, lecz niestety dotychczas nic takiego niesłyszałem. Jeden z panów utrzymywał tu, że to jest *rada pełna*; Jego Ekscelencya p. minister stanu oświadczył znowu d. 5. czerwca: że wprawdzie powołano radę pełną, jednakże my tu jesteśmy tylko *radą ścieśnioną*; znowu słyszałem jedne głosy które utrzymywał, że jesteśmy *pełną*, inne że jesteśmy *ścieśnioną* radą; lecz nigdy nie przytoczono powodów dla czego byśmy mieli właściwie być taką albo owaką radą, nigdy też nie przytoczono argumentów, któreby mogły usunąć moje słuszne wątpliwości i zbić zarzuty.

Nadto doszły nas wnioski rządowe, które całą sprawę jeszcze bardziej wątpliwą czynią.

Wspominam tu o ustawie lennej. *Ustawa lenna* nie ma dotyczeć Galicyi i Bukowiny; ten przedmiot jest też nam zupełnie nie znany i *nigdy też wspólnie z nami* nie był traktowany. Przeciwnie znowu nie ma *ustawa gminna* dotyczyć Włoch i Dalmacyi. Takie przedmioty więc należą niewątpliwie do sejmu krajowego, albo też nie należą do ścieśnionej rady lecz do *najściślejszej*, w której niemogą brać udziału prowincye, których odnośne ustawy wcale nie obchodzą. Oświadczenie p. ministra stanu, jest pewnie oświadczeniem zasługującem zewszechmiar na uwagę, mniemam jednak, że samo oświadczenie ministerstwa nic nie może zmienić w *faktycznym stanie rzeczy*; muszą być koniecznie inne momenta, które radę państwa jako pełną, albo jako ścieśnioną przedstawiają. Przedewszystkiem istnieje cesarskie zwołanie, a potem faktyczny skład albo co do *istoty*, albo co do *formy* przynajmniej. Owóż od tego czasu zgoła nic się nie zmieniło.

Nie przybył żaden nowy fakt, który by usunął tę wątpliwość, albo któryby spowodował zmianę w położeniu rzeczy, nie mogę więc jeszcze i dziś w składzie teraźniejszym wysokiej Izby, uważać ją, z powodów przytoczonych d. 29 maja, których powtarzać nie myślę, ani za radę pełną ani za ściślejszą. Dalej nie mogę dobrze pojąć rozdrażnienia jakie spowodowało to moje ówczesne oświadczenie; powiedziano wprawdzie: „to przeszkadza prowadzeniu dalszemu budowy konstytucyjnej“. Ależ jeżeli *faktyczne położenie rzeczy* przeszkadza dalszemu prowadzeniu budowy, to pewnie nie moja w tem wina; — wszak moje *zdanie* wyrzeczone w kwestyi kompetencyi, nie zatamowało prac wysokiej Izby, nie spowodowało żadnych zmian; zresztą jeżeli moje zdanie jest *mylnem*, to bardzo słusznie że nikt na mnie nie uważa; a jeżeli jest ono *prawdziwe*, to także nic nie szkodzi, bo wys. Izba jest przeciwnego zdania. Powiedziano że w polityce ma tylko znaczenie *nieprzebłagana loika faktów*, chodzi więc tylko o to aby robić ustawy, żeby były i takie ustawy jakich potrzebujemy. Owóż przyznaję że rzecz ta byłaby bardzo słuszną i istotnie bardzo dobrą, gdybyśmy tylko mieli *władzę*, bo moglibyśmy wszystko robić co się nam podoba, gdy się jednak nie ma władzy, jest przecież korzystnem mieć przynajmniej *prawo za sobą.* (Brawo na praw.)

W tem też leży olbrzymia różnica co do trwałości ustawy, czyśmy mieli prawo stanowić ustawę, czy niemieli. Nie mogę wprawdzie wierzyć, żeby dzisiejsze ministeryum którąkolwiek z tych ustaw, nad któremi się tu rozprawia i któreby uchwalono, chciało ze względu na kompetencyę obalić — ale cóż wtedy, jeżeliby inne ministeryum powiedziało: „Tego wszystkiego nie mieliście prawa czynić?“ W takim razie zdaje mi się musiałbym powiedzieć: „Prawda, bardzo słusznie.“ Gdy jednak ustawa jaka istnieje po *prawnej formie*, wtedy może wprawdzie silniejszy odebrać ją słabszemu, lecz i silniejszy dobrze pomyśli zanim się odważy naruszyć niezaprzeczalne prawo, a wtedy moi panowie, gdy istnieje już takie prawo, tedy leży już w moralnym porządku świata nauka, że zły czyn nosi w sobie samym zaród kary, choćby ta niczem innem nie była, jak złem sumieniem, którego i ten zagłuszyć nie zdoła, kto naruszy ustawę; i tosamo prawo moralnego porządku rzeczy podaje słabemu i uciśnionemu *straszliwą broń* do rąk, a bronią tą jest *niesprawiedliwość* silniejszego.

A teraz moi panowie, może dobrze nie pojmiecie, jakim sposobem ja zapatrując się w taki sposób na kompetencyę wys. Izby, jednakże za wnioskami chcę mówić, a przecież to rzecz bardzo *pojedyńcza i konsekwentna.* Nie popierałem wniosków p. Mühlfelda, głosowałem też przeciw odesłaniu ich do komisyi, i będę to czynić i nadal przy każdym wniosku, jak długo wysokie to zgromadzenie nie uznam albo za pełną, albo za ścieśnioną radę państwa; przy każdym wniosku, powiadam, który nie jest czysto sprawą regulaminową Izby. Skoro zaś Izba uznała jaki wniosek przez odesłanie go do komisyi jako przedmiot należący pod jej obrady, w takim razie jest to moim obowiązkiem przynajmniej dak długo, póki biorę udział w tem wys. zgromadzeniu, przyczynić się ażeby to, co ma dla mnie i dla mego kraju stać się ustawą, zostało co do *treści materyalnej* dokładnie ocenione; ażebym, jeżeli je uznam za dobre, popierał, jeżeli zaś za złe, dopomógł do obalenia. Całkiem konsekwentnem jest przeto, że w razie, jeżeliby wys. Izba uznała istotnie jaki przedmiot za należny pod jej obrady, a dalej w obradach mam brać udział — uważam za mój obowiązek — objawić moje zdanie co do materyalnej treści tejże ustawy, i tak biorąc udział w debacie jak i głosem moim przyczynić się do tego, aby ustawa wypadła o ile możności dobrze. A gdy raz przystąpimy do materyalnej treści ustawy, przekonacie się panowie, że ani nie jesteśmy reakcyonaryuszami, ani też reakcyi służyć nie chcemy. (brawo.) W ogóle moi panowie mniemam, że co do *nas* przynajmniej, nie myśleliście tego nigdy na seryo; bo zdaje mi się moi panowie, że z wszystkich narodowości, jakie tu w tej Izbie są reprezentowane, żadna za postęp wolności i za wolność w ogóle tyle krwi nie przelała, jak właśnie nasza, (brawo na lewicy i w centrum), i myśmy dotąd nie mieli przynajmniej powodu i mieć go zapewne niebędziem, zapierać się naszego posłannictwa w tym kierunku. Tak więc nie orzekając nic o treści materyalnej wniosków p. Mühlfelda, bo tego nawet nie mogę, bo to nie jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy, głosuję za wnioskiem co do pierwswszej części sprawozdania komisyi które opiewa: „Wydziały mają utworzyć komisyę złożoną z 9 członków, która ma ułożyć ustawę względem prawa stowarzyszeń i zgromadzeń, tudzież ustawę względem ochrony wolności osoby, domu i tajemnicy listowej.“

Głosuję za tem, tak z powodów przytoczonych przez komisyę, jak i przez samego sprawozdawcę, powodów tych nie potrzebuję więc powtarzać.

Co do ustępów 2 i 3 jestem przeciw zdaniu komisyi, gdyż właśnie chcę aby ten przedmiot z naszego stanowiska patrząc, i z powodów przezemnie. przytoczonych, należał do a u t o n o m i i k r a j o w e j.

Jeżeli jednak zdanie to niezostanie uznanem, wtedy będę głosować za wnioskami p. dr. Mühlfelda, bo zawsze wolę, aby został ustanowiony wydział a d h o c d o t e j k w e s t y i, niż stały n i e u s t a j ą c y wydział, który by miał się ciągle sprawą tą zajmować, i do którego by wszystkie sprawy, przedmiotu tego dotyczące odsełane być musiały.

A teraz moi panowie, pozwólce mi jeszcze, abym na zakończenie odpowiedział na pewną *prowokacyę*, która nas dotknęła — a ja niechętnie zostaję dłużnym w odpowiedzi. Powiedziano nam, że my przemy i dążymy do *separatyzmu.* Otóż moi panowie, odpowiem na to otwarcie i szczerze jak mężowi naprzeciw innym poczciwym mężom przystoi. Jeżeli pod separatyzmem rozumiecie życzenie i dążenie do jak najobszerniejszej autonomii, tak jak to właśnie wyłożyłem, w takim razie macie słuszność; w takim razie jesteśmy separatystami. Jeżeli zaś rozumiecie pod separatyzmem gwałtowne oderwanie się, to na teraz jest to sobie niczem nieusprawiedliwionem podejrzeniem (brawo na praw.) Przy tem wszystkiem moi pp., uważałbym się za wyrodnego syna mej ojczyzny, za niegodnego by moja noga stanęła znowu na rodzinnej ziemi, gdybym choć na chwilę wzdrygał się oświadczyć: że wspomnienia naszej wielkiej przeszłości, naszych bogatych w wielkie czyny dziejów — które nas uczą, jak przodkowie nasi przez długie wieki najserdeczniejszą swoją krew za to przelewali, aby cywilizacyę, aby chrześciaństwo ochronić przed nawałem barbarzyńskich ludów Azyi, i że je istotnie ochronili — że uczucie *wspólności i całości* nas silnie przejmuje; że to co doświadczają nasi bracia nad *Wisłą, Wartą i Wilią* tak czuć musimy, jakbym musiał czuć, gdyby mi część mojego własnego żywego ciała raniono. Gdybym stchórzył i powiedział wam co innego, jak to co pod tym względem czuję, wtedy, moi panowie musielibyście mi odmówić waszego szacunku; lecz nie obawiajcie się moi panowie, my nie będziemy podnosić rewolucyi, bo zaprawdę nie potrzebujemy tego. Do jakichkolwiekbądź nadziei uprawniają nas uczucia nasze, to jednak liczymy na rozum i poczucie sprawiedliwości tych mocarzy, w których ręku losy nasze; liczymy na sprawiedliwość narodów, na sprawiedliwość naszej dobrej sprawy, a przedewszystkiem na sprawiedliwość Opatrzności, która niemogła w żaden sposób zaszczepić w piersiach milionów szlachetne dążności bez nadziei widzieć je kiedys urzeczywistnionemi. (Brawo na lew.). To jest więc właśnie nasza wiara, moi panowie, a wy wiecie że, „kto wierzy zbawionym będzie.“

Tak więc i my z Bogiem w sercu wierzymy w rzeczywistość słów dobrze wam znanych . . . słów które każden ojciec synowi swemu jako świętą przekazuje puściznę; słów, które każdy Polak w godzinie śmierci wymawia. (Oklaski z obu stron Izby.)

Kilka słów bezstronnych w sprawie ruskiej

napisał

Henryk Schmitt.

Co Bóg i dzieje złączyły,
Tego święty Jur nierozłączy.

(Ciąg dalszy).

III.

W rozdziele tym roztrząsa autor, że Ruś Czerwona, niemając innego wyboru jak Polskę z jednej, albo Litwę i Tatarów z drugiej strony, wcieleniem jej przez Kazimierza do państwa słowiańskiego zwanego Polską, rzeczywistego doznała dobrodziejstwa. Na Litwie był książę nieograniczonym panem ludzi i ich dobytku, bojarowie byli niewolnikami o stopień tylko starszymi. Mniej przyjaźny jeszcze los czekał każdą ziemię wchodzącą w stosunek zawisłości z chanem tatarskim. Stan zaś Rusi halickiej kiedy przeszła pod panowanie Kazimierza Wielkiego, nie był wcale kwitnącym.

„Niebyło tu ani swobody, ani niezawisłości narodowej, ani ustalonego porządku społecznego, ani potęgi. ani zamożności, ani przemysłu, ani oświaty.“

Inną była Polska za Kazimierza. Część przynajmniej narodu nie była bezwolnem narzędziem i igraszką panującego, miasta miały wolności, a lubo lud wiejski stracił pierwotne swobody, toć dola jego była niezaprzeczenie znośniejszą w Polsce, niż na Rusi bliższej i dalszej, niż nawet w zachodniej Europie. Stała i oświata w Polsce wtedy w porównaniu z innemi państwami na wysokim stopniu.

Kazimierz przeto Wielki wcielając ziemię halicką do Słowiańszczyzny zwanej Polską, wyświadczył i Polsce i Rusi Czerwonej przysługę. A jako sprawiedliwy i mądry władca, zapewnił w tej Rusi wcielonej wszystkim mieszkańcom zupełną wolność chwalenia Boga wedle obrządku jakiego dotąd używali. Zostawił im oraz ich prawa, zwyczaje i język, przypuścił zajęty kraj do równego używania wszelkich swobód jakie w Polsce się wyrobiły, których to praw Słowianie haliccy ani od Litwinów ani od Tatarów nie byliby z pewnością otrzymali.

„Kazimierz przystąpił do zagospodarowania Rusi w ten sam sposób jak zagospodarzył inne części Polski... Pod nim to Ruś Czerwona zaczęła się podnosić i rozkwitać. A niema śladu w historyi, by za tego monarchy ktoś za narodowość swoją i obrządek religijny najmniejszego doznawał prześladowania... bo do tego niemożemy zaliczać utworzenia hierarchii łacińskiej. Skoro bowiem drogą osadnictwa, a nawet prozelityzmu pomnożyła się znacznie ilość wyznańców obrządku rzymskiego, musiano dla nich urządzić władze duchowne. Tem nie naruszono praw cerkwi wschodniej, której Kazimierz zaręczył jedynie, że jej wolność obrządku zostawia, ale ani on ani nikt inny nie mógł jej przyznawać prawa niedopuszczania obrządku innego. Skoro orzekł wolność sumienia dla jednych, i o wiarę ich nie prześladował, nie mógł tego samego prawa odmawiać innym. Gdzie zaś są już wyznawcy jakiego obrządku, tam potrzeba kleru i władzy duchownej, a innowiercy nie mają prawa uskarżania się na wprowadzenie takich urządzeń, jeżeli nie mogą wykazać, że byli przytem wystawieni na gwałtowne pokrzywdzenie.

... Po śmierci Kazimierza objął w Polsce w r. 1370 rządy Ludwik, siostrzeniec zmarłego, król węgierski. Ten uważał Ruś halicką za kraj należący do korony węgierskiej ... i przyłączył ją do Węgier... Rządy namiestników węgierskich trwające lat 17, były ciężkie dla Rusi...

Pod Jadwigą dokonało się ważne nader połączenie Polski z Litwą .. połączenie to oddziaływało bardzo korzystnie na Litwę i Ruś od Litwy zawisłą. Jadwiga odzyskała przytem Ruś Czerwoną (od Litwy niezawisłą), która wyprawiła posłów do Jagiełły (męża Jadwigi) z *prośbą, aby od korony polskiej jej nieodłączał...* Odtąd dzieliła Ruś Czerwona wszystkie koleje wspólnej ojczyzny naszej.

IV.

Co do unii Korony z Litwą i podległemi tejże ziemiami, zwraca autor jedynie na to uwagę, że Polska udzielając swych swobód mieszkańcom krajów, z któremi się łączyła, obalała tem samem gnębiący ich despotyzm samodzierzców.

„Ustawy te mogły być wadliwe, lecz skoro raz uznano, że ustawy tylko stanowić mają podwalinę rządu.. wdrażano tem samem stan prawny w miejsce bezprawia charakteryzującego każdy despotyzm. Otrzymały przeto kraje wchodzące w skład Rzeczypospolitej dar wielki, bo ustawy uznające wolność osobistą. A nie było również w tej Rzeczypospolitej tej niszczącej wszelkie swobodne rozwijanie się indywidualności ziem i krajów, znanej dzisiaj pod nazwą centralizacyi.

— Każdy z posłów przybywał na sejm z instrukcyą swej ziemi;

— tak wyższy jako też i niższy urzędnik mógł być prawnie tylko z miejscowych wybrany obywateli;

— nikogo do sądów zamiejscowych nie można było pociągać.

Potrąciwszy o ten charakter federacyjny ziem tworzących jedną Rzeczpospolitę polską, przechodzi autor do rozbioru zarzutów czynionych Polsce przez samozwańczych obrońców narodowości ruskiej.

Wszystkie te zarzuty i oskarzenia dadzą się w kilku streścić słowach:

„Polacy zdobywszy Ruś przemocą (co jest fałszem), skazali ją na kilkuwiekową ciężką niewolę“... W poszczególnieniu rozlicznych ucisków podnoszono szczególniej prześladowanie obrządku wschodniego, wykluczenie wyższego duchowieństwa ruskiego z senatu, uzupełniając te i tym podobne zarzuty przedstawianiem okropnej niedoli sielan ruskich.

„...Z wyjątkiem ziemi halickiej, którą Kazimierz W. zajął bezpośrednio, weszła reszta Rusi dopiero po dokonanem złączeniu się Litwy z Polską w skład Rzeczypospolitej. Nie można przeto narodowi polskiemu rozsądnie zarzucać, że zdobywszy Ruś wydarł jej niepodległość. Zarzut ten jest tem niedorzeczniejszym, że począwszy od roku 1250 cała Ruś podlegała Tatarom... Wcielenie samo Rusi halickiej nie było ujarzmieniem, tem więcej, że zostawiono jej mieszkańcom język, zwyczaje i obrzędy religijne, ...w sądach grodzkich i ziemskich używano języka ruskiego, obrządek i własność cerkiewna były nietykalne. Przyznanie przez Władysława Jagiełły w unii wileńskiej i horodelskiej, tylko wyznawcom obrządku rzymskiego nowych praw, nie można nazwać prześladowaniem narodowości, gdyż w takim razie wypadałoby i ochrzczenie Litwinów nazwać uciskiem ich narodowości...

Zarzut, jakoby niektóre wyrażenia unii wileńskiej i horodelskiej zachęciły szlachtę obrządku wschodniego do przyjęcia obrządku łacińskiego, jest co do Rusi halickiej najniesłuszniejszy, gdyż punkt unii co do obrządku odnosił się tylko do Litwy właściwej, nie zaś do Rusi halickiej. Nie przestrzegano go i tam tak pilnie, skoro we dwa wieki po tej unii widzimy na najwyższych posadach Rpltej wyznawców obrządku wschodniego, jak między innemi książąt Ostrogskich. Faktem jest, że szlachta przechodziła na obrządek łaciński, lecz niema najmniejszego dowodu, by ją do tego zmuszano, — oskarżać o to szlachtę i Rpltę, znaczy odmawiać ludziom przyrodzonego prawa chwalenia Boga, jak to za najlepsze uznają.

Zresztą cóż dowodzi zmiana obrządku? Czyż zwolennicy protestantyzmu w Polsce stawali się Niemcami, a kalwini Francuzami? Rusin katolik był tak dobrze Rusinem jak jego sąsiad lgnący do obrządku przeszczepionego z rumowisk świata bizantyńskiego na wolną ziemię słowiańską.

Orzechowski Stanisław scharakteryzował wybornie — w kilku wyrazach — cały ten stósunek, mówiąc o sobie: *Sum gente Ruthenus, natione Polonus.*

Na zarzut, że język ruski ustąpił z czasem polskiemu na Rusi, odpowiada autor zapytaniem, z jakiego powodu przyszło do tego? Wiadomo, że w sprawach publicznych wolno każdemu było mówić i pisać po rusku lub po polsku. Rozporządzeniem więc rządu nie usuwano języka ruskiego.

„Gdy jednakże między polskim a ruskim nie zachodzi taka różnica, by się wzajem nie można było zrozumieć z łatwością; gdy przytem w skutek nieustannych stosunków wiele z dawniejszych odrębności pozacierało się: nie powinno bynajmniej zadziwiać, że język polski, choć nikomu nie narzucany, wziął jako język ukształceńszej klasy stanowczą przewagę na Rusi. Że w szkołach nie wykładano po rusku, prawda, lecz i polskich również nie było wtedy wykładów, ponieważ do końca prawie XVIII. wieku używano wszędzie mowy łacińskiej jako urzędowej.“

Nieprzypuszczenie biskupów wschodniego obrządku do senatu, jest winą łacińskiego duchowieństwa, hierarchii, nie zaś narodu. Ważniejszym byłby zarzut, co do zaniedbania wychowania niższego kleru obrządku wschodniego, lecz w tem znów nie wina narodu, tylko samych zakonników tego obrządku. Hugo Kołłątaj, który chciał zupełnego porównania duchowieństwa tak łacińskiego jako też greckiego obrządku, wyświecił jednę z przyczyn zaniedbania umysłowego niższego kleru ruskiego.

Otóż powiada: że Bazylianie zajmujący się wychowaniem młodzieży na Rusi, utrzymywali sami niższe duchowieństwo świeckie obr. gr. w nieuctwie, aby z ich tylko zakonu wybierano biskupów.

Co do zarzutu, że lud wiejski na Rusi doznawał ucisku, odpowiada autor trafną uwagą, że i lud wiejski w innych stronach Rpltej, że i włościanie w Niemczech i we Francyi przed r. 1789 nie mniej byli uciskani. I dzisiaj jeszcze wyrobnicy fabryk angielskich i innych są stokroć nędzniejsi, niż lud nasz wiejski przed zniesieniem pańszczyzny. Nie należy więc samą Polskę winić o to, co istniało do niedawna w całej Europie. A wreszcie, jeżeli się wolno zapytać św. Jura i spółki: czy przed wcieleniem halickiej ziemi do Polski poddaństwo na Rusi nie istniało? Wskazanie na Moskwę jest najlepszą odpowiedzią: tam był człowiek — a nawet jeszcze jest, mimo liberalnych o emancypacyi ukazów — własnością człowieka.

(Dok. n.)

Z rady państwa.

Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia Izby panów i niektóre ważniejsze, nas bliżej obchodzące szczegóły z posiedzenia sobotniego Izby niższej, podamy w przyszłym numerze, ograniczając się tym razem na zamieszczeniu sprawozdania naszego korespondenta.

(*G*) **Wiedeń** *d. 22. czerwca.* Na posiedzeniu dzisiejszem przed przystąpieniem do porządku dziennego przeczytał prezydent znowu kilka przez posłów Rusinów na stół Izby złożonych petycyj od kilku gmin wiejskich galicyjskich przysłanych, których treść mniej więcej ta, aby wysoka Izba raczyła im z wysokiej łaski udzielić lasy i pastwiska, które ich panowie posiadają. Wszystkie te petycye tak wyglądają, jakby z jednej fabryki pochodziły. Następnie prezydent czyta interpelacyę hr. Wodzickiego, wystosowaną do ministrów sprawiedliwości i policyi, tyczącą się ucisku pod jakim się znajduje się dziennikarstwo galicyjskie. Konfiskacye, suspendowania, ostrzeżenia, mówi interpelacya, są tam na porządku dziennym tak dalece, że już prawie gazety nie mogą odpowiadać wymaganiom publiczności czytającej. Za takie artykuły, jak je w Wiedniu codziennie czytamy, policya krakowska i lwowska największeby kary zawiesiła. Co więcej, policya lwowska daje nawet tajemne instrukcye gazetom, których nie wolno ogłaszać; w instrukcyach tych nakazują wyrażać się bardzo przyjaźnie o organach rządu (n. p. o policyi), nie pisać nic takiego, z czegoby posłowie polscy jakieś instrukcye czerpać mogli, i t. d. Owe zaś tajemne instrukcye są raz takiego rodzaju, że i najniewinniejszy artykuł może być tak tłómaczony, jakoby je przekraczał; po drugie, jeżeli trzeba wciąż chwalić organa rządowe, jakimże sposobem wykryć tu i owdzie błędy administracyjne, co przecież leży także w powołaniu dziennikarstwa! Nareszcie wyraża interpelacya pytanie, czy też rząd nie myśli równouprawnić dziennikarstwo galicyjskie z wiedeńskiem?

Po złożeniu jeszcze projektów do prawa handlowego i jeszcze jakiegoś (nie dosłyszałem) na stół Izby przez ministra sprawiedliwości P r a t o b e v e r ę, przystępuje się do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu debaty ogólnej nad wnioskiem M ü h l f e l d a. Debatowano cały czas nad pojęciami a u t o n o m i a i c e n t r a l i z a c y a — ale szło wszystko bardzo spokojnie i na pozór dość zgodnie — mówię: na pozór, bo czyż można nazwać zgodą, jeżeli lewica wciąż mówi o „Bruderhand“ i „Versöhnung“, wciąż o autonomii ect., a ciągle powtarza, że dzień 26. lutego jest podstawą, której się trzymać trzeba, że silna władza centralna powinna wszystkiem kierować, mając przedewszystkiem na oku państwo austryackie, a co się tycze sejmów krajowych, można im zostawić władzę odprawiania i przyjmowania pedelów szkolnych. Z prawicy przemówił naprzód T o m a n. Wykazywał on potrzebę czuwania ciągłego nad autonomią wobec takich zdań, jakie w radzie państwa słyszeć można o panowaniu kultury niemieckiej i o wyższości jej nad wszelkiemi innemi; wobec takich oświadczeń, jak je minister S c h m e r l i n g oddał na przeszłej sesyi w odpowiedzi na interpelacyę o język jaki ma być używany w szkołach. Wskazywał dalej, jak bardzo szczupłe granice zakreśliły ordynacye z dnia 26. lutego sejmom krajowym. Na podejrzywania względem separatyzmu odpowiada, że strona jego niechce nic innego nad wykształcenie

ludu — to jest jej godłem — ale wykształcenie narodowe; bo bez narodowości, nie ma wolności. Po nim zabrał głos profesor rzymskiego prawa z Pragi, poseł z lewicy Brinz. Naucza on że lepiej by było, jeżeliby była poczciwość, aniżeli prawa i t. d. Co się tycze wolności nauk, chce on wprawdzie, aby uczono i pielęgnowano po krajach monarchii przeszłość tych krajów, ale także przyszłość Austryi; prawa dawnych królów, jak i prawo teraźniejszego cesarza. — Chwali bardzo odpowiedź liberalną ministra na interpelacyę Pfretschnera — spodziewa się on, że prawica opuści wniosek swój odraczający; trzeba się, kończy on, na stronę rządu postawić, aby rząd wsparty, mógł silnie działać. —

Po nim przemówił p. hr. *Clam Martinitz* nasz dobry stary znajomy, z gubernatorstwa zachodniej Galicyi. Cieszy go to bardzo, że dzisiaj nie tak burzliwie jak przeszłą razą; (p. hr. nie lubi irrytacyi). Mówi zresztą za autonomią, za prawami narodowości; wszystko bardzo ładnie: tylko szkoda że mowę tę miał pan hr. Clam-Martinitz były gubernator zachodniej Galicyi i założyciel dziennika „*Vaterland*". Po nim przemawiają jeszcze p. *Petrino* w duchu prawicy, p. *Hasner* w duchu *lewicy*, po których zabiera głos biskup *Irsik.* Słyszał on tu tyle o ultramontanizmie. Cóż to jest? on nic o tem nie wie. Mimo to przyznaje się w dalszym ciągu mowy, że jako ksiądz katolicki jest on ultramontanem. Ale cóż kościół kiedy złego robił, że tutaj tak ze wszystkich stron na niego biją? Przecież średnie wieki były katolickie— a były to czasy zupełnej wolności. Przecież kościół katolicki — to wolność największa. Przez niego tylko powstały wszystkie wolne rządy itd. itd. Ksiądz biskup podczas mowy wznosił często ręce do nieba i zaklinał, żeby zaprzestać tych napastowań niewinnego kościoła, który przecież jest największym nieprzyjacielem absolutyzmu. Po nim przemówiło jeszcze kilku — między nimi kilka słów poseł *Helcel*, w których oświadczył że się zupełnie na to zgadza co *Clam Martinitz* powiedział. Debata specyalna 25. b. m.

G. **Wiedeń** *d. 20. czerwca.* Na obcej ziemi umarł nasz Lelewel: na obcej ziemi zebrała się dzisiaj garstka Polaków by oddać cześć pamięci wielkiego męża. Młodzież polska bawiąca tutaj na naukach, już w przeszłym tygodniu zaczęła się starać o mszę żałobną za ś. p. Lelewela. Ponieważ wielu między nią jest Rusinów, zgodzono się zatem, aby msza ta odprawioną była w tutejszej cerkwi ruskiej. Księża ruscy niemieli nic przeciw temu, i dzień już był naznaczony. Nieszczęściem nadchodzi numer *Przeglądu* z okólnikiem ks. metrop. *Jachimowicza*, a księża ruscy obiecanej mszy św. odprawić nie chcą. Musiano się zatem udać do polskiego kościoła św. Ruprechta, gdzie dzisiaj zrana o godzinie 9 nabożeństwo się odbyło.

Chciała młodzież tutejsza poprosić księdza Morgensterna, aby przy tej okoliczności raczył mieć kazanie: pragnąc z ust czcigodnego tego kapłana słyszeć słowa pochwały i czci dla zmarłego tyle sercu jej drogiego męża. Z żalem jednak dowiedziała się, że takowe kazanie miejsca mieć niemoże, gdyż policya wszelkie mowy „polityczne" wyraźnie zakazała. Jakże starannie czuwa policya nad świętością kościoła, niepozwalając na żadne inne, jak tylko na ściśle religijne kazania!

Kronika.

Skończyły się już wyścigi. Z obowiązku kronikarskiego podajemy rezultat tychże. Dnia 17. były cztery biegi. W pierwszym o nagrodę Towarzystwa 800 zł. wygrała siwa klacz Himalaja hr. Władysł. Dzieduszyckiego. W drugim biegu także o 800 zł. nagrody Towarzystwa, pierwszy dobiegł do mety szpakowaty ogier Hełm hr. Wilh. Siemieńskiego. W trzecim biegu o cesarską nagrodę 300 dukatów zwyciężyła klacz gniada Mucha hr. Władysł. Dzieduszyckiego. Drugi stanął u mety ogier Thalfort hr. Wład. Rozwadowskiego. Z początku biegu znacznie wszystkich wyprzedził ogier Dniester hr. Mieczysł. Borkowskiego, lecz nagle znarowił się i niechciał dążyć dalej. Bieg nareszcie czwarty odbywały konie prawdziwie nasze, bo bez tresowania puszczone na wyścigi jak je pan Bóg stworzył; konie mniejszych posiadaczy. Nagroda cesarska stanowiła 90 dukatów. Stanął pierwszy u mety koń p. *Krzyżanowskiego.*

Dnia 19. jako w drugi dzień wyścigów, przy pierwszym biegu o nagrodę Towarzystwa 800 zł. stanęli tylko do współzawodnictwa pp. hr. Wilh. Siemieński i Tyburcy Olszewski. Wygrała Sylwetta p. *Olszewskiego.* W drugim biegu o 300 dukatów nagrody cesarskiej biegały cztery konie. Wygrał Rusin p. Alfreda Mysłowskiego. Trzeci bieg o 10 dukatów cesarskiej nagrody (7 dla pierwszego, 3 dla drugiego) odbyło sześć koni. Pierwszy koń stanął *Piotra Sebastyana* z Zimnej wody. Drugi *Szczepana Chruściela* z Warszowic. W czwartym biegu po sto dukatów wkładki, który miał się odbywać dwa razy przez dwa dni, brały udział dwa konie: Lewiatan księcia Adama Sapiehy i Goose p. Erazma Wolańskiego, ostatni wygrał. Do piątego biegu z przeszkodami o 400 zł. nagrody honorowej Towarzystwa, stanęły trzy konie, jeden księcia Adama Sapiehy i dwa hr. Wład. Dzieduszyckiego. Wygrał Firmament księcia Ad. Sapiehy.

Nareszcie dnia 21. na zakończenie wśród rzęsistego deszczu, który panów wyścigowych i ciekawą publiczność przetrzepał należycie, dwa tylko odbyły się biegi z czterech zapowiedzianych, dwa bowiem drugie zostały cofnięte. Najważniejszym był o 500 dukatów nagrody cesarskiej z wkładkami po 210 zł. Stanęło do niego pięć koni, z tych były trzy krajowe a dwa cudze. Mianowicie pp. hr. Esterhazego i hr. Götzen. Nasze konie tym razem zostały doskonale w tyle, co tylko dowodzi, że ta mania wyścigowa, nadwerężająca nasze i tak uszczuplone majątki, któreby na godziwsze cele mogły być przeznaczone, niewiele pomaga krajowi naszemu nawet na punkcie dobroci koni wyścigowych, sławy arenowej i zysków wygranych. Wygrała Miss Letti hr. Esterhazego. Drugim u mety był Gaspard hr. Götzen. Tyle tylko było pociechy dla publiczności, że wygrał Węgier a nie Prusak. W drugim biegu o nagrodę Towarzystwa 1000 zł., z pomiędzy czterech koni pierwszy stanął u mety Rusin p. Alfreda Mysłowskiego, drugi Thalfort hr. Wład. Rozwadowskiego.

Tyle o rezultatach wyścigów, jeżeli tę kilkodniową zabawkę, co tyle kosztowała przygotowań, zabiegów i pieniędzy że je wygrane kilku panów pewnie nie równoważą — można nazwać jakimkolwiek rezultatem rozsądnym. Lecz ta co roku powracająca zabawka, dająca pochop zachceniom zbytkowym pewnej frakcyi naszego społeczeństwa, dla ludzi myślących odkrywa inny nader smutny rezultat obyczajowy. A w tej mierze sądzimy o wyścigach w naszym kraju w ogóle, cośmy dawno wypowiedzieli, co o tegorocznych w szczególe wyraziliśmy z oburzeniem i bez ogródki w przeszłych numerach. Dodamy parę jeszcze uwag, jakie się nam zebrać udało przy bliższem rozpatrzeniu się. A naprzód radzibyśmy dowiedzieć się, dlaczego panowie przedsiębiorcy wyścigowi wybierają do swych wyścigów dnie zwykle teatrowi polskiemu przeznaczone? Wszak tyle przynajmniej mogłoby być polskości w tej nie polskiej zabawie, by nie zawadzała polskiej scenie, która naturalnie w takie dnie, kiedy rzesza ciekawa biegnie Bóg wie poco patrzeć na te żokiejskie rozrywki, bywa pustą. A gdy mowa o teatrze, przez analogię przyszło nam na myśl drugie spostrzeżenie. Nie jestże to bowiem czystą komedyą to przebieranie co chwila innych strojów, jak to widzieliśmy na panach wyścigowych? I tak w dnie wyścigowe widzieliśmy ich niby z angielska kuso, wcięto, w butach żokiejskich, postrojonych dziwacznie. Na nabożeństwo zaś w dzień otwarcia zgromadzenia gospodarskiego, raczyli przybyć w kontuszach, kołpakach i mnogich guzach. Że się biedny komedyant na scenie przebierać musi i raz przywdzieje purpurę króla, a potem zszywany kubrak arlekina, to rozumiemy— ale ażeby członkowie naszego społeczeństwa tylu klęskami i tylu burzami skołatanego wobec chwili dzisiejszej komedyę odgrywali strojami swemi, a między niemi tym strojem ojców naszych, który nam powinien być świętością, tego zaprawdę niepojmujemy. To zmienianie strojów stosownie do okoliczności, ma coś w sobie poniżającego i oburzającego wszelkie uczucia prawe i przyzwoite. A więc gdy z kurtki żokiejskiej przebierzem się w kontusz, zostaniemy Polakami? Mniemamy, że po tej drodze, przebrani w razie potrzeby w mandarynów stroje, możem zostać Chińczykami.

I jeszcze jeden uderzył nas rys obyczajowy, i ten powiedzmy prawdę, jest nam najprzykrzejszy. Chcemy tu mówić o nadzwyczajnie licznem zgromadzeniu na tych wyścigach naszych kobiet. Myśmy się tak przyzwyczaili widzieć najwięcej polskości u naszych Polek, że przykro nam było patrzeć, jak mnogiemi powozami postrojone w barwy najjaśniejsze i najwięcej pstrokate (jakby to był teraz czas na stroje wesołe), jechały na wyścigi. Po co?... Jaki powab może mieć dla niewiast rządzących się więcej uczuciem, taka końsko-żokiejska zabawa? A jakie ekwipaże świetne, a jakie liberye! Widzieliśmy między innemi różowe i pąsowe. Nie jestże to arlekinada przedrwiwająca dzisiejszą żałobę narodową? Gdyby rdzeń narodu niebyła czerstwa i zdrowa, musielibyśmy rozpaczać, jak rozpaczali w ostatnich czasach potężnej Romy plebejusze, patrzący na patrycyuszów i patrycyuszki klaskające na widok krwi ludzkiej toczącej się strumieniami po arenie. Nie obeszło się przytem bez komiczności. Jedna dama bardzo wysoko położona, jadąc obok męża powożącego w otwartym powozie, owinęła sobie nogi szalem, dla wiatru zapewne, i bardzo słusznie z wielu powodów. Nasze panie gdy to ujrzały, wnet pomyślały sobie, że to być musi ostatnia moda — i nuż szalami obwijać nogi, chociaż siedziały w zamkniętych powozach. Lecz za powrotem dama jechała w środku powozu, zrzuciła więc z nóg niepotrzebny już szal. I nasze panie odurzone tą nową zmianą dekoracyi, czy w otwartych czy w zamkniętych powozach, pochowały szale co prędzej. Lecz dosyć o tem. Na ten rok skończyliśmy już z wyścigami, powiedziawszy z obowiązku gorzkie może, ale Bóg widzi, że prawdziwe prawdy. Do widzenia się na rok przyszły... czyli raczej, a mówimy to z serca: do niewidzenia! A wówczas panów wyścigowych, gdy się sami cofną, serdecznie przeprosim za gorycz naszych wymówek.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się z różnych stron kraju naszego o żałobnych nabożeństwach mianych za duszę nieodżałowanego naszego Joachima Lelewela. Składają one miłe sercom polskim świadectwo zwiększającej się coraz dojrzałości umysłowej i rozszerzającego z cudownej woli Opatrzności ducha narodowego między nami. Naród co umie poszanować i uczcić wielkie swe pamiątki i wielkich swych ludzi, jest jeszcze pełen sił żywotnych; taki naród nie zaginie nigdy.

Pan J. z Ż. donosi nam w osobnej korespondencyi, której dla szczupłego miejsca nie możem dać w całości, że d. 18. czerwca odbyło się podobne nabożeństwo w Rudkach, ułożone głównie staraniem państwa Grosów z Koniuszek. Dnia tego zebrało się bardzo licznie okoliczne obywatelstwo w kościele parafialnym. Wystawiony był suty katafalk mnogiem światłem otoczony z wizerunkiem Joachima Lelewela w bluszczowem otoczeniu. Ksiądz kanonik Żukiewicz, proboszcz tamtejszy, odbył uroczyste nabożeństwo wraz z innymi księżami obrz. łac. Korespondent podnosi z szczerą wdzięcznością do której i my naszą przyłączamy, jeszcze tę okoliczność, że uczestniczyli temu nabożeństwu księża ruskiego obrządku z sąsiedztwa. Jestto dowód, że zacni pasterze braci naszych Rusinów po większej części dzielą uczucia nasze, uczucia wspólne, jak jest wspólna nasza ojczyzna i wszystko co jej przynosi sławę. Do podniesienia uroczystości przyłożył się niepomału kwartet wokalny na męzkie głosy. Państwo Niedzielscy zajęli się tem z najszczerszą ochotą i zaprosili na to nabożeństwo młodszych członków sceny polskiej, którzy ów kwartet wykonali. Na zakończenie odśpiewano błagalny chorał: „Boże coś Polskę." Wszystkim obecnym stanęły łzy w oczach. Panie kwestowały; lecz — jak mówi korespondent — były to tylko niewiem dlaczego datki świętopietrza. (Czy się tylko niemylił szanowny korespondent?) Jeszcze jedną dodaje okoliczność korespondent, którą jego słowami powtarzamy: „Mieszczanie i wieśniacy niebardzo licznie byli zgromadzeni, jakby się to było stało przy dniu targowym. Wiele się do tego przyczyniła agitacya jednego z tutejszych sług powiatowych, który swoją zjadliwą robótkę pomiędzy ludem rozprzestrzeniał, a którego wymienienie na poźniej zachowam. Widać było wzburzenie między włościanami. Nad podobnemi propagandami, o których zapewne naczelnicy nic nie wiedzą, my sami czuwać powinniśmy i czuwamy," i t. d.

Powtarzamy też za Czasem sprawozdanie o nabożeństwie żałobnem pamięci J. Lelewela poświęconem w Pradze czeskiej. Ołtarz był obleczony kirem. W samym środku kościoła była wielka gromnica, a na niej tarcza z nazwiskiem zmarłego, data urodzenia i śmierci, a to wszystko po polsku. Po obu stronach stali studenci polscy w czamarkach; dalej czescy i węgierscy; kościoł był tłumnie napełniony. Nabożeństwo było bardzo wystawne; celebrował ksiądz kanonik Winarzycki, znany literat, w asystencyi licznej innego duchowieństwa. Na chórze śpiewało Towarzystwo spiewu Hłahol. Ksiądz kanonik Sztulc, znany pisarz czeski, miał mowę pogrzebową, w której wyliczał wielkie zmarłego zasługi, dla „szlachetnego bratniego nam narodu" jak się wyraził. Na katafalku był wieniec, który obecni rozerwali między siebie.

Obywatel Edward Jarczewski kupiwszy Kruszelnicę pod Skolem, na powitanie niejako ofiarował do cerkwi wielką ewangelię kosztownie oprawioną (kosztowała 110 zł.) Gmina tej samej wsi, idąc za tym pięknym przykładem postąpiła podobnie. Nowy dziedzic wioski, chciał gminie ofiarować datek niejaki także na powitanie, by dać początek niejako do przyjaźnych stosunków sąsiedzkich. Lecz gmina nie chciała datku tego przyjąć dla siebie, i ofiarowała go także na cerkiew. Jakoż za pieniądze dane przez p. J. kupiła, gmina piękne lichtarze do cerkwi. Są to zapewne fakta szczególne, ale dla znającego nasze stosunki społeczne, mają swoje wielkie znaczenie.

Donosiliśmy o 50letnim jubileuszu teatralnym naszych ulubionych artystów pp. Nowakowskiego i Smochowskiego. Nie potrzebujemy powtarzać, o ile dla naszego kraju i dla naszego społeczeństwa jubileusz tych prawdziwych 50letnich zasług publicznych, wielkie ma znaczenie moralne. Mówiąc o epoce tak długiej, ich zawodzie, sztuce i krajowi poświęconemu, mimowolnie przychodzą na myśl i pamiątki przeszłości i zarody przyszłości. Nie powtarzamy, bośmy to już powiedzieli, i zewsząd dochodzi nas zgodny z nami głos publiczny. Donosimy tylko tym razem, że jutro we środę przedstawiona będzie na scenie polskiej *Zemsta, Fedry.* Jestto dobra myśl zaiste. Starego Nestora naszej literatury komedya na uczczenie dwóch artystów starych, którzy oba w niej występują, oddając z jenialnym artyzmem dwa typy polskie przez autora jenialnie nakreślone, i którzy nareszcie tak dzielnie przez te lat pięćdziesiąt przykładali się do podniesienia arcydzieł tego naszego arcymistrza!

Towarzystwo krakowskie p. Pfeifra przyjechało już do Przemyśla, i dziś właśnie t. j. d. 25. b. m. zaczyna tam swe przedstawienia.

Mamy nową reklamę, i to z powodu owego niefortunnego piorunu. Że piorun był, i mógł sobie na wiwat wypalić, temu nam niezaprzeczają. Ale nie mógł nowoobranemu prowincyałowi wypalić, bo nie prowincyała, ale przeora wybierano tylko. A i w kwestyi narodowej to nam zarzucają, że były przeor, którego innym przy wyborach zastąpiono, nazywający się Lis, nie jest Niemcem, z czego się oczywiście najserdeczniej cieszymy. Pokazuje się tedy, że tym razem piorun trzymał z naszemi cywilizatorami, którzy każde niepolskie nazwiska zakończenie w niemiecką pchają kategoryę. Omyliliśmy się tedy!... nostra culpa!... ale errare humanum est!...

Dokonana sprzedaż w drodze licytacyi dóbr Łopatyńskich hr. Zamojskiego została unieważnioną, pomimo że już dobra p. Kalierowi zostały oddane. Wkrótce zostanie rozpisaną nowa licytacya.

Przyjaciela Domowego wyszedł numer 13., zawiera: Powieść lud. pod tyt. „Czary" z ryciną; Gawęda kwestarza, poez.; Laszki murowane z ryciną dawnego zamku; Oracz, wół i osioł bajka; Los Gonty i Żelezniaka, z dawnego manuskryptu naocznego świadka; Mowa i społeczeństwo pszczół; Wykład nauki ogrodniczej z 2ma ryc.; Przyrządzenie kurcząt na pieczyste; Przelęknienie i jego skutki; Rozporządzenia rządowe; Kronika z kraju; Rozmaitości; Panna na wydaniu, humor. z ryc. Do tego numeru dołączony 24. arkusz Rzeczy polskich. Prenumeratę na to czasopismo przyjmuje we Lwowie księgarnia K. Jabłońskiego — za drugie półroczne 2 zł. 10 kr. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według nadeszłych wiadomości urzędowych, zaległa młoda szarańcza okolice okręgów powiat.: Horodenka, Obertyn, Śniatyn, Mielnica, Tłumacz, Uścieczko, Czortków, Zaleszczyki, Kopeczyńce, Buczacz, Husiatyn; dalej Rozwadów; Rawa i Cieszanów w obw. żółkiewskim. W celu wygubienia tego owadu grożącego krajowi nową klęską, poczyniono ze strony urzędów powiat. odpowiednie kroki, które natenczas odniosą pożądany skutek, jeżeli mieszkańcy dotkniętych okolic połączą swoją staranność z zabiegami urzędów powiat. (Tu dodajmy, że czasopismo Przyjaciel Domowy z roku bież. zawiera obszerną rozprawę o niszczeniu tego owadu, która może posłużyć za dalszą skazówkę interesowanym.)

* Urzędowe raporta donoszą, że zaraza na bydło w Galicyi, pokazała się w Babińcach i Szypowicach w obw. czortkowskim, gdzie na 11 folwarkach zasłabło 51 sztuk bydła.

* Na targ wiedeński w przeszłym tygodniu dostawił rzeźnik z Preszburga J. Braun dwa opasione woły, których waga (li tylko samego mięsa i łoju) wynosiła 48 cetnarów. Zapłacono za nie prawie bez żadnego targu 720 zł. — Na targu tamże d. 16. czerwca znajdowało się 2592 sztuk wołów (z Galicyi 1241); waga szacunkowa wynosiła na sztukę 525 do 610 funtów; cena przeciętna wypadała na sztukę 155 do do 186 zł., a na cetnar 28 do 31 zł.

* Z Warszawy donoszą, że na jarmark wełniany zwieziono ledwie 30.000 cetnarów wełny; znaczne partye posprzedawano bowiem na miejscu. Ceny trzymają się te same co w zeszłym roku, pomimo, że materyał nieco podlejszy. Obywateli wiejskich zjechała się znaczna liczba, lecz po sprzedaniu zapasu, jeżeli którego do cytadeli nie wsadzą, każden wraca czemprędzej do domu. PP. Narzymskiemu i Rembielińskiemu kazano z mocy urzędu przed ukończeniem interesów natychmiast z miasta wyjechać.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 24. czerwca.

Zanim przejdziemy do zdania sprawy z polityki zewnętrznej, musimy mimowolnie potrącić o sprawę domową, o sprawę Towarzystwa agronomicznego, która w tej chwili zajmuje umysły stolicy i kraju. Chodzi dzisiaj o postawienie Towarzystwa gospodarczego w takim stosunku do rolnictwa krajowego, a za pośrednictwem rolnictwa i reprezentantów tej gałęzi, w takim stosunku do całego kraju— aby przestało być Towarzystwem dla Towarzystwa, Towarzystwem dla komitetu, Towarzystwem dla prezesa, i aby przeobraziło się na to, czem być powinno, to jest na Towarzystwo dla ogółu. Rolnicze Towarzystwo warszawskie może nam tu posłużyć za wzór i przykład. Chcąc tedy zbliżyć się do tego wzoru, potrzeba koniecznie c. k. gal. Towarzystwo zreformować, a reformę potrzeba zacząć od odmłodzenia duszy, która Towarzystwem kieruje. Duszą tą jest prezes, wiceprezes i komitet kierujący. Streściliśmy, o ile można było najoględniej, opinię publiczną kraju, i opinię obradujących w tej chwili w poufnych kółkach członków Towarzystwa agronomicznego. Nie wdając się w krótkiem sprawozdaniu naszem w bliższą analizę tej opinii, winniśmy jeszcze wskazać, że głos dość powszechny w kraju i stolicy, radby widział na posadach prezesa i wiceprezesa skojarzone doświadczenie z młodością, umiarkowanie z prawdziwą sprężystością i cywilną odwagą; a jeżeli już koniecznie mają być w kraju naszym stronnictwa wedle rodu, radby widział, aby rodowi podano sposobność do zasługi nowej, ale by zarazem okazano, że przywileje rodowe w naszym kraju już ustały. Dwie są więc kombinacye. Jedni chcieliby na posadę prezesa wynieść naszego Smolkę, a obok niego postawić w charakterze wiceprezesa młodego księcia Sapiehę. Inni chcieliby, aby ks. Adam Sapieha został wybrany prezesem, a na jego zastępcę, który z młodszych obywateli członków Towarzystwa, młodszych rodem, lecz wypróbowanych zasad, uznających równość w obliczu prawa i wypróbowanej cywilnej odwagi. Obie te kombinacye wychodzą z jednego i tego samego obozu, który, aby nienazywać go tak często używanym i nadużywanym wyrazem demokracyi, nazwiemy obozem rzetelnego narodowego postępu. —

Nic nie pomogły strachy centrałów. Węgierska Izba magnatów przyjęła adres Izby niższej, tak co do treści jak co do formy. Wybrano już deputacyę złożoną z prezydenta Izby niższej peszteńskiej i z jednego członka z Izby magnatów, którzy mają wręczyć Najj. Panu adres wedle projektu Deaka, z końcową poprawką, po myśli rezolucyonistów.

Obiegają pogłoski, że Najj. Pan przed otrzymaniem adresu, rozwiąże kwestyę węgierską manifestem do Węgier, jako król węgierski. Centrały zaś utrzymują, że cesarz Austryi nie może przyzwolić na wyrażone w adresie żądania.

Ścieśniona rada wiedeńska obraduje jeszcze nad wnioskiem Mühlfelda co do znanych punktów o wolności stowarzyszeń i t. d. Stanowisko Polaków wobec tego wniosku domagającego się wolności, określa dokładnie mowa posła naszego Smolki, którą podajemy na czele dziennika z dokładnych stenograficznych sprawozdań.

Najważniejszym wypadkiem w polityce zewnętrznej, jest ciągle jeszcze uznanie królestwa Włoskiego przez Francyę. Dotąd jeszcze dzienniki nie podały urzędowego dokumentu tego uznania. Pogłoska o mianowaniu p. Lavalette posłem francuzkim przy dworze włoskim, okazuje się być mylną. Piszą, że Rosya okazuje niemałą skłonność do naśladowania Francyi w kwestyi włoskiej, i że ona najpierwsza po Francyi uzna także królestwo Włoskie.

Drobne koncesye, jakie car Aleksander w myśl organicznego statutu z r. 1832 Polsce kongresowej udzielić raczył, i pogłoski, że w Petersburgu ma być uformowana odrębna komisya z księciem Gorczakowem na czele, która się zajmie wypracowaniem projektu reformy w królestwie Polskiem w duchu liberalniejszym—jedno i drugie, tak teraźniejsze pozorne koncesye, jakoteż spodziewane rzeczywiste reformy pod auspicyami ks. Gorczakowa, ministra spraw zewnętrznych, a otwartego zwolennika przymierza Rosyi z Francyą—mogą posłużyć za wskazówkę, że między Paryżem a Petersburgiem jeszcze nie wszystkie zerwano nitki tajemnych układów, w celu reorganizowania Europy na niekorzyść Austryi i Prus.

Krizys ministeryalna berlińska, o której donosiliśmy swojego czasu, miała przeminąć. Baron Schleinitz pozostanie w gabinecie i cofnie się przed Anglią i Austryą, a może i przed Danią, która nie troszcząc się wiele o bundestagowe rezolucye, zamyśla na prawdę, wcielić Szlezwik jako integralną część państwa duńskiego, zaco Holsztynowi zamierza przyznać pozorne prawa odrębności.

Car jeszcze w Moskwie bawi. Przynajmniej dzienniki nieprzyniosły dotąd wiadomości o dalszej jego podróży czy na południe czy na zachód. Z wiadomości, które dzienniki rosyjskie sposobem homeopatycznym udzielają Europie o zaburzeniach włościańskich, można wnosić z matematyczną pewnością, że powszechne podniesienie powstania chłopów przeciwko rządowi i szlachcie, wisi nad teraźniejszym rządem rosyjskim jak miecz Damoklesa, i że Rosya, jakiekolwiek zajdą wypadki w Europie, bardzo czynnego udziału w nich teraz brać nie będzie mogła.

Kurs Lwowski z d. 24. czerwca.

	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	6	45
Dukat cesarski	6	47
Rosyjski półimperiał	11	15
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	7
Galic. listy zast. w wal. austr.	81	20
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	85	25
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	66	—
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	79	—
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	148	50

Kurs Wiedeński z d. 24. czerwca.

	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	79	90
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	20
Akcye banku narod. za 100 złr.	749	—
„ tow. kred. na 200 złr.	174	—
Londyn za 10 ft. sterl.	137	50
Dukaty ces.	6	57
Śrebro	136	75

Kurs Krakowski z dnia 20. czerwca.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 158—156

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu dnia 19. czerwca	49	68	87	84	71
W Pradze — —	46	17	86	47	12

Przy odbytem ciągnieniu losów ks. Esterhazego, trafiła główna wygrana w sumie 42.000 zł. na numer 116.274 — nr. losu 62.399 wygrał 8000 zł.; nr. 11.502, 3.000 zł.; nr. 61.034 i 20.633 po 1500 zł.; nr. 110.487 i 75.636 po 500 zł.; a nr. 37.782 i 11.284 po 400 zł.

Przyjechali od dnia 21. do 24. czerwca.

PP. Lityński J. z Wierzbicy, Gątkiewicz M. z Kutysk, Raciborski W. z Makowa, Kozicki A. z Szerokoniec, Christiani H. z Bratkowiec, Skrzyński K. z Krościenka, Dobiecki Z. z Pychowiec, Bocheński J. z Głęboki, Gerski J. z Bessarabii, Pawlikowski M. z Medyki, Gregorowicz T. z Medyni, Gafeńko W. z Bessarabii, hr. Potocki A. z Łańcuta, Younga K. z Zapałowa, Pokiziak A. z Muryłowa, Tretter M. z Dźwiniacza, Boniecki K. z Kornia, Younga W. z Mościsk, Zawadzki J. z Kruszelnicy, Torosiewicz F. z Hołhocza, Torosiewicz M. z Pełtwi, Herman Ł. z Rzepniowa, Cywiński L. z Dąbrowicy, Niżyński K. z Stokłosina. — Rubczyński W. z Jaśniszcza, hr. Dzieduszycki A. z Izydorówki, hr. Golejewski A. z Harasymowa, hr. Dzieduszycki Z. z Medwedowiec, Romanowski E. z Żukocina, Łodyński H. z Milatyna, Skrzyński W. z Krościenka, Łodyński S. z Nahorzec, Kowalski E. z Więckowic, Gros H. z Krościenka, Niezabitowski K. z Płuchowa, Zacharyasiewicz M. z Lipowiec, Kopiński A. z Skały, Donigiewicz A. z Bazaru, Gregorowicz T z Medenic, hr. Grocholski T. z Podola, hr. Łoś J. z Bortkowa, hr. Zabielski W. z Delawy, Smoliński J. z Kruszelnicy, Rubczyński M. z Uherzec. — Dylewski M. z Rolowa, Kirchmajer J. z Bukaczowiec, Wysocki F. z Hrehorowa, Pieńczykowski J. z Wybranowki, Abgarowicz T. z Bratyszowa, Mysłowski A. z Zubrca, Torosiewicz E. z Zastawiec, Wiktor T. ze Świrza.

Wyjechali od dnia 21. do 24. czerwca.

PP. Starzyński B. do Derewni, Pragłowski A. do Komorowiec, Wierzchowski E. do Pleśnian, Turczyński J. do Soposzyna, Bieliński F. do Olszanki, Raciborski W. do Makowa, Falkowski M. do Wytryłowa, Pierzchała J. do Uszkowiec, Juriewicz M. do Wolicy. — Szawłowski L. do Przewłoki, Pomezański J. do Czercza, Obertyński S. do Tuszkowa, Lityński M. do Firlejówki, hr. Rozwadowski W. do Kochanówki, Soroczyński R. do Choronowa, Gregorowicz T. do Medyni, Chwalibóg J. do Lipowiec, Boniecki K. do Kornia, Stojowski E. do Touszczowa, Jordan T. do Nowegosioła, hr. Drohojewski do Balic, hr. Borkowski S. do Seredca, hr. Mier F. do Radziechowa, Niezabitowski L. do Zameczka.

INSERATY.

Nekrolog.

Przysełam głos żalu, czci i poważania, jakowemi najliczniej zebrani obywatele, gorliwe bractwo obrządku łacińskiego miasta Kołomyi i ludność wiejska na dniu 11. czerwca 1861 przejęci byli w oddaniu ostatnej posługi *Romanowi kniaziowi z Kozielska Puzynie.*

Ś. p. Roman Kniaź z Kozielska Puzyna, potomek możnej niegdyś rodziny, co przeniosła wolność naszą nad możnowładztwo i od wieków poświęcała się ojczyźnie. Starożytny szczep ten wydał mężów godnych, obywateli prawych, służących krajowi światłą radą w senacie; walecznych rycerzy, których krew płynęła w każdej sprawie kraju naszego i całego chrześciaństwa, a po upadku nieszczęśliwej ojczyzny naszej byli zawsze pierwsi do oddania życia i majątku dla jej wyswobodzenia.

Ś. p. Roman Puzyna urodzony d. 19. sierpnia 1788 w młodym bardzo wieku wstąpił w r. 1809 w szeregi byłego wojska narodowego polskiego, do pułku wówczas nowo formowanego, jazdy księstwa Warszawskiego numer 15 mającego. Walcząc za wolność narodową w r. 1809 jako podporucznik, postąpił na stopień porucznika w r. 1811; po przebyciu zaś chlubnie wyprawy na Moskwę w r. 1812, dowodził jako kapitan w r. 1813 szwadronem eskorty przy boku nieśmiertelnej pamięci księcia Józefa Poniatowskiego, i w ostatnich chwilach przeprawy przez Elstrę ciężko został rannym, w skutek którychto ran w randze majora opuścił świetny zawód wojskowy. Walecznością swoją zasłużył krzyż złoty *virtuti militari*, i chociaż niezbadane wyroki wszechmocnego Stwórcy nie dozwoliły ó czesnym usiłowaniom naszym zamierzonego osiągnąć celu, miał tę wielką pociechę, że brał czynny udział w olbrzymich walkach, które wzniosłością poświęcenia się zjednały ciemiężonemu narodowi naszemu szacunek i poważanie świata ukształconego. Okryty chlubnemi rany, styrawszy siły w usługach wielkiej ojczyzny naszej, osiadł w rodzinnym majątku swoim Gwoździcu na Pokuciu, zamieniwszy waleczny oręż na pług.

Dnia 4. września 1833 pojął za dozgonną towarzyszkę życia Hortensyę Dwernicką, godną córkę wiekopomnej pamięci Józefa Dwernickiego Dobrane to małżeństwo, było wzorem pożycia domowego, w staroświeckim domu swoim przechowywali wszystkie cnoty, któremi naród nasz słynie, i w tychto cnotach i swoim przykładem wykształcili czterech synów, którzy wstępując w ślady rodziców, da Bóg będą usługą krajowi, a pociechą rodakom.

Czcigodny obywatel ten zakończył żywot swój dnia 9. czerwca 1761 o godzinie siódmej zrana.

Kreśląc z uszanowaniem tych słów kilka pamięci męża tak zasłużonego ojczyźnie, powtórzę z każdym nieodrodnym Polakiem: — Pokój cieniom walecznych!

150 1—1 *J. Ch.*

J. SANCIEWICZ,
majster stolarski
we Lwowie

przy niższej Karola Ludwika ulicy pod liczbą 582 z/4, niedaleko zabudowania teatralnego poleca swój

SKŁAD MEBLI

z rozmaitego gatunku drzewa w najnowszym fasonie; jako też wielki wybór

PARKIETÓW

w różnych deseniach najnowszego gustu.

Przyjmuje także **zamówienia** na wszelkiego rodzaju mebli, parkietów i potrzeb do budowli, wykonując takowe jak najspieszniej i po cenie najumiarkowańszej. 168 1—6

Osoba średniego wieku poszukuje posady

bony, panny lub gospodyni.

Bliższa wiadomość pod l. 894 1/4. 167 1—1

Wieś Lubella

2 mile od Żółkwi położona, 134 morgów pola ornego — 100 morgów łąk — 35 morgów pastwisk i 139 morgów lasu mająca;

Folwark Lipina

pół mili od Jaworowa odległy, 55 morgów pola ornego, 4 morgów łąk, 3 1/2 morga ogrodów, 11 morgów zapust zawierający — **są z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższą wiadomość powziąść można we Lwowie u Wgo Franciszka Wolskiego, a w Sokalu u Wgo Stanisława Zminkowskiego — notaryuszów publicznych. 155 1—3

Oeffentlicher Dank.

J. C. Engelhofer's Muskel-und Nerven-Essenz aus aromatischen Alpenkräutern.

Unter diesem Titel las ich in der „Presse" im Jänner 1861 ein verlässliches äusseres Mittel gegen so viele Nervenleiden und rheumatische Uebel angekündigt. Als Forstmann bereits durch 26 Jahre bedienstet, bin ich leider durch Strapatzen, die dieser Beruf mit sich bringt, so wie dadurch, dass ich mich jedem Unwetter zu jeder Tageszeit aussetzen musste, einer ganzen Reihe von *Nervenleiden* und *rheumatischen Uibeln* anheimgefallen, die mich befürchten liessen, ich würde nicht lange mehr meinem Dienste vorstehen können. Gerade in Wien anwesend, kaufte ich bei Herrn J. Weiss, Apotheker „zum Mohren" Tuchlauben, (in Krakau bei C. Hermann & Jos. Jahn, in Lemberg bei Carl Schubuth & Apotheke Tomanek) 2 Flaschen à 1 fl. das Stück, brauchte dieselben nach beigegebener Vorschrift, und erwartete, da diese Essenz mir allenthalben als trefflich angerühmt wurde, wenigstens eine kleine Beschwichtigung meiner Leiden. Doch nicht nur eine Beschwichtigung habe ich erfahren, Dank dem Erfinder dieser Essenz, 5 Flaschen, die ich brauchte, haben meine Leiden wie aufgehoben. Ich hafte für die Wahrheit nachfolgender Worte mit meiner Ehre. Ich setze mich der rauhesten Witterung zu jeder Tageszeit aus, ohne nur unangenehm affizirt zu werden. Ich erkenne es als Pflicht, hier die Verlässlichkeit und wohlthuende Wirkung dieser Engelhofer'schen Muskel- und Nerven-Essenz zu bestätigen.

Josef Ortmann,
156 1—12 Oberförster.

W księgarniach **J. Milikowskiego we Lwowie, Tarnowie i Stanisławowie**, równie jak w wszystkich księgarniach krajowych jest do nabycia:

Powszechne

PRAWO PRYWATNE
austryackie

dla użytku podręcznego wyłożył **Ignacy Szczęsny Czemeryński** dr. prawa, adjunkt prokuratoryi skarbowej we Lwowie.

Dział I.

PRAWO OSOBOWE.

Wykład ten jest początkiem zamierzonej większej pracy, mającej objąć według porządku w powszechnej ustawie cyw. z r. 1811 zachowanego cały obszar austryackiego prawa prywatnego, teraz u nas obowiązującego. Praca ta przeznaczoną jest głównie do użytku podręcznego w czynnościach prawnych, jak niemniej dla początkujących w zawodzie prawniczym, ku ułatwieniu obznajomienia się z tą gałęzią ustawodawstwa w języku ojczystym. — Dalsze części — z których najbliższą: **Działu II.** (Prawo rzeczowe) *Oddział I.* (O sprawach ściśle rzeczowych), — wyjdą ile możności najspieszniej.

Cena jednego egzemplarza niniejszego działu I. — 1 zł. 50 kr. waluty austryackiej. 163 (1 - 3)

Pränumerationseinladung
für das **täglich** erscheinende

Wiener Journal
DER FORTSCRITT

Organ für unbeschränkte Freiheit, Achtung der Nationalitäten und Selbstverwaltug.

Pränumerationsbedingnisse
für die Provinz:

Halbjährig 3 fl. 50 kr. ö. W.
Vierteljährig 3 „ 80 „ „ „

Adresse:
Administration des Fortschritt
164 1—3 in **Wien.**

W Ułaszkowcach

podczas jarmarku tegorocznego w nowem zabudowaniu pod liczbą 126 naprzeciw cukierni p. Żółkiewskiego będzie mieć

FRANCISZEK EHRLICH
ze Lwowa

znaczny zapas **towarów galanteryjnych**, między któremi zasługują na szczególny wzgląd wszelkie przedmioty

złote i bizuteryjne

jako też złote i srebrne **zegarki** kieszonkowe; także poleca wielki zapas

PACHNIDEŁ 130 6—8

z angielskich, francuskich i niemieckich fabryk.

ZGUBIONĄ

została we Lwowie d. 12. czerwca r. b. ***złota brosza*** z koralowemi kwiatami — poczciwego znalazcę uprasza się, by takową złożył w redakcyi **Przeglądu**, a w nagrodę otrzyma 5 zł. w. a. 133 3—3

Am 28. Juni erfolgt die Ziehung der Donau Dampfschiff Lose.

Dieses aus nur 60.000 Stück Lose à 100 fl. C. M. bestehende Unternehmen ist mit Gewinnste von

80.000, 60.000, 50.000 fl.

und so weiter ausgestattet, und es unterscheiden sich diese Lose von anderen derartigen namentlich dadurch, dass sie mittelst Coupons verzinsbare Werthpapiere sind, und man spielt sonach auf die vorbesagten grossen Gewinnste gewissermassen umsonst mit, da die Verzinsung für das ausgelegte Geld gesichert ist.

Derlei Lose sind zu haben in Lemberg bei

J. L. Singer & Comp.

W powiecie załozieckim skradzione zostało

futro

podbite lisami moskiewskiemi, wierzch szaraczkowy z dopeltgängeru. Wynalazcy przyrzeka się nagroda 30 zł. w urzędzie powiatowym załozieckim. 144 2—3

Poszukuje się DZIERZAWA

w dobrej glebie z gorzelnią lub bez niej na lat 6, 9—12, która może być wziętą zaraz lub r. 1862, za czynsz roczny od 1000 do 10.000, którato kwota zaraz po ułożeniu się wyliczoną być może. Wiadomości listowe lub ustne przyjmuje księgarnia K. Jabłońskiego.

RZĄDCA EKONOMICZNY

posiadający długoletnie doświadczenie, i świadectwa skarbów większych szuka posadę. Gotów żądaną kaucyę złożyć. Bliższą wiadomość udzieli adwokat Wny. Kornel Hofman we Lwowie. 119 3—4

W drodze z Bolechowa na Hoszów do Wełdziża w nocy z d. 17. na 18. czerwca b. r.

zostały zgubione:

ZEGAREK ZŁOTY
DAMSKI,

cylinder bardzo mały i płaski, z kwiatkiem emaliowanym na pokrywce; na wewnętrznej zaś kapsli, obok firmy fabrykanta paryskiego, wyrytem imieniem: **Marya Wild.** Przy nim łańcuszek króciutki, złoty, wraz z dużą szpilką złotą do wpinania w suknię. Wszystko to było ułożone w puzderko, osobno do tego zrobione, czerwonym aksamitem wewnątrz, a czerwonym papierem zewnątrz obleczone.

Trzy pierścionki

damskie złote. Na jednym z nich wyryte słowa: Amitie et bonheur, na drugim pogoń i orzeł emaliowany i napis: Za poległych niewinnie. Trzeci jest do rozbierania na dwie połowy, na których płaskiej stronie napisy, na jednej połówce F. J. E. Ma.....wski. Le 6. mai 1830, na drugiej M. E. C. P. Grégoire.

Pęk kluczyków.

Kilka chustek do nosa płóciennych ze znakami **L. M.** albo **L. W.**

8 do 10 zł. wal. austr.

Wszystko to było razem w torebce niewielkiej czarnej, skórzanej, na stalową klamrę zamkniętej, z łańcuszkiem żelaznym do zawieszania na ręku.

Ktoby te rzeczy znalazł i oddał do ***księgarni Karola Wilda we Lwowie***, albo skutecznie pomógł do ich odzyskania, otrzyma w nagrodę

25 zł. wal. austr.

2—3

Pierwsza galicyjska fabryka
SPIRYTUSU REKTYFIKOWANEGO,
rumu i likierów

J. Chwaliboga i H. Trelera 153 1—3

ma swój skład i sprzedaż **NA FLASZKI**

we Lwowie przy ulicy Krakowskiej obok Karola Schubutha.

PROSZKI SEIDLITZKIE
MOLLA,

wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego państwa cesarskiego, dowodzą najdobitniej, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nerek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bolach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniej przy skłonności do histeryi, hipochondryi, długo trwającej do wymiot i tp. z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu co do podobieństwa powierzchnej formy swej, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego proszku utrzymują:

we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch i p. J. F. Klein, w rynku liczba 232.

w BIAŁEJ, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w BRZEŻANACH, p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w BÓBRCE, p. J. Czarnik — w BRODACH, p. Fr. Deckert — w BUCZACZU, p. J. Czerkawski — w CZERNIOWCACH, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w DOBROMILU, p. A. Grotowski — w DROHOBYCZU, p. L. Kleczkowski — w GLINIANACH, p. N. Helm — w GWOŹDŹCU, p. W. Hayder — w JAGIEINICY, p. J. Fischbach — w JAROSŁAWIU, p. J. Rohm — w KALISZU, p. F. Hildebrand — w KOŁOMYI, p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w KRAKOWIE, dr. Sawiczewski apt. i p. M. Jawornicki — w KRYNICY, p. H. Nitribitt — w LIMANOWIE, p. A. Müller — w MAKOWIE, p. E. Maier — w MANASTERZYSKACH, p. J. Lipschitz — w NASICZY, p. A. Mernych — w NOWYM SĄCZU, pni. Kosterkiewiczowa wdowa — w NOWYM TARGU, p. C. Lauer — w OŚWIĘCIMIE, p. W. Polaczek — w PODGORZU, p. S. Schlesinger — w PRZEMYŚLU, pp. Geidetschka i syn i p. E. Machalski — w PRZEMYŚLANACH, p. St. Midlecki — w RADOWCACH, p. W. Resch — w ROZDOLE, p. Edw. Kornberger — w SAMBORZE p. Kriegseisen — w SANOKU, p. J. Zarewicz — SUCZAWIE, p. E. Botczat — w STAREMMIEŚCIE, p. A. Grotowski — w STANISŁAWOWIE, p. Tomanek — w STRYJU, p. Nussenblatt — w TARNOPOLU, p. A. Morawetz i p. Latinek i Spółka — w TARNOWIE, p. J. Jahn — w TORUNIU, p. A. Giełdziński — w TYŚMIENICY, p. Karol Nęcki — w WADOWICACH, p. F. Folten, p. Schwarz i p. Heinz — w ZALESZCZYKACH, p. J. Kodrębski — w ZŁOCZOWIE, p. Wolf Kork'ns.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

1—50 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.